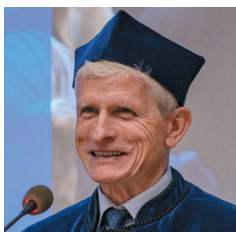


Globalizacja a geopolityka i interesy wielkich mocarstw



prof. Roman Kuźniar
Uniwersytet Warszawski

Jesteśmy obecnie świadkami prawdziwego przetasowania w dotychczasowym układzie sił. Z jednej strony – wojna w Ukrainie zmobilizowała Zachód do zahamowania imperialistycznych zapędów Rosji. Z drugiej, obserwujemy wzrost znaczenia Chin, które dążą do zepchnięcia Stanów Zjednoczonych z pozycji światowego lidera. Napięcia wynikające z dynamiki tych procesów, w dużej mierze, zadecydują o przyszłym kształcie globalizacji.

Globalizacja, rozumiana jako procesy gospodarczej internacjonalizacji w skali światowej, zawsze miała polityczną osłonę. O jej pierwszej fali, z ostatnich dekad XIX wieku, można powiedzieć jeszcze więcej. Państwa, wręcz torowały jej drogę, a następnie zapewniały militarną ochronę. Chodzi o pojęcie imperializmu, które zostało znakomicie opisane przez Johna Hobsona w jego studium z 1902 roku. Koła finansowo-gospodarcze posługiwały się swoim krajem oraz jego potencjałem dyplomatyczno-militarnym w celu zapewnienia sobie bezpiecznego dostępu do surowców, taniej siły roboczej, rynków zbytu oraz związanych z tym możliwości inwestowania w innych częściach świata. W ten sposób państwa aktywnie i bezpośrednio uczestniczyły w generowaniu procesów globalizacji. Towarzysząca temu tzw. *power politics* zakończyła się „wielką wojną”.

I wojna światowa niczego nie nauczyła ludzkości i nastąpiła nowa faza brutalnej polityki, której wtórował rozwój nacjonalizmu ekonomicznego. Procesy globalizacji zostały nie tylko zatrzymane, ale wręcz doszło do ich głębokiego regresu. Nieuchronnym finałem tej fazy była II wojna światowa. Wynik tego konfliktu umożliwił szybkie ukształtowanie się zwartego bloku komunistycznego pod przywództwem Moskwy, na co odpowiedzią było powstanie obozu państw zachodnich skoncentrowanych wokół Waszyngtonu. Następstwem tego procesu, w warstwie politycznej, okazało się pojawienie się globalnego bipolarizmu, czyli tzw. zimnej wojny między Wschodem a Zachodem. W tych warunkach nie było szans na odrodzenie się globalizacji. Jej ersatzem stały się procesy gospodarcze zachodzące w obrębie świata zachodniego oraz państw z nim powiązanych, np. Japonii czy Korei Południowej.

”

Globalizacja, rozumiana jako procesy gospodarczej internacjonalizacji w skali światowej, zawsze miała polityczną osłonę. Polityka, czyli państwa, wręcz torowały jej drogę, a następnie zapewniały militarną ochronę.

Rozkwit i kryzys drugiej globalizacji

Wraz z wchodzeniem bloku komunistycznego w fazę zmięczenia znikły polityczne bariery dla powrotu do procesów globalizacji, dotąd „trzymańch na uwięzi” przez ówczesny podział świata. Oczywiście, pierwotne znaczenie miały przełomy technologiczne oraz dominacja doktryny nazwanej wtedy konsensusem waszyngtońskim, ale upadek komunizmu i podział globu na „trzy światy” spowodował usunięcie politycznych grobli. Procesy globalizacji, niczym wezbrane wody, mogły w latach 90. XX w. żywiołowo objąć cały świat.

W przypadku drugiej globalizacji lokomotywami stały się nie państwa, lecz korporacje transnarodowe (TNCs), przez co należy rozumieć nie tylko wielkie przedsiębiorstwa, zwłaszcza w branży IT, ale i banki, fundusze inwestycyjne, wielkie media, ośrodki eksperckie czy badawczo-rozwojowe (R&D) oraz organizacje pozarządowe, które oprócz centrali w jednym z państw zachodnich miały swoje filie w wielu krajach świata. Globalizacja wyszła daleko poza sferę ekonomiczną.

Państwa nie brały jednak bezpośredniego udziału w tych procesach, choć zapewniały im polityczną osłonę, czyli przyjazne środowisko działania w skali globalnej. Stało się to za sprawą rozwoju liberalnego porządku międzynarodowego, dla którego globalizacja była czymś w rodzaju pasa transmisyjnego. Polityczne wsparcie dla jej procesów pochodziło z wyjątkowej pozycji jaką w stosunkach międzynarodowych cieszyły się Stany Zjednoczone. Nigdy wcześniej żadne mocarstwo nie miało takiej przewagi nad innymi we wszystkich istotnych wymiarach potencjału. Częściowo brało się to z upadku drugiego supermocarstwa z czasów zimnej wojny (ZSRR) oraz z niewielkiego znaczenia Chin na początku tego okresu. Ponadto, ze Stanami Zjednoczonymi współpracowała ściśle Europa Zachodnia, czyli UE. Działając wspólnie jako Zachód, wspierali zarówno upowszechnianie otwartej gospodarki rynkowej (bez niej globalizacja byłaby niemożliwa), jak i demokracji oraz praw człowieka.

”

W przypadku drugiej fali globalizacji jej lokomotywami stały się nie państwa, lecz korporacje transnarodowe (TNCs), które oprócz centrali w jednym z państw zachodnich miały swoje filie w wielu krajach świata.

Przywódtwo Stanów Zjednoczonych, czy szerzej całego Zachodu, procesy globalizacji oraz liberalny porządek międzynarodowy (choć nie brakowało wobec nich mniejszych kontestacji), miały się względnie dobrze do połowy drugiej dekady XXI wieku. Później zaczęły narastać kłopoty. Ich źródłem okazała się z jednej strony nadmierna żywiołowość procesów globalizacji. Państwa nie nadążały z odpowiednimi regulacjami, które by mogły na przykład utrzymywać w ryzach szybko rosnące nierówności czy bardziej skutecznie chronić środowisko naturalne.

Z drugiej strony, nieoczekiwanie okazało się również, że głównym beneficjentem globalizacji stały się Chiny, a przy tym uczyniły to na koszt Zachodu, który padł nie tylko ofiarą systemowej kradzieży własności intelektualnej, ale również deindustrializacji (inwestycje przemysłowe były przenoszone głównie do Państwa Środka i innych krajów Azji), co powodowało na Zachodzie rosnące bezrobocie. Gdy doszły do tego duże ruchy migracyjne, łącznym efektem braku zrównoważenia w procesach globalizacji stały się napięcia społeczne. Globalizacja zaczęła w ten sposób tracić legitymizację nawet w miejscu, z którego wyszła. Dodatkowo przesunięcie środka ciężkości w gospodarce światowej ku Azji Wschodniej zapowiadało zmianę politycznego układu sił. Bardziej konkretnie miało się to wyrażać w obaleniu dominacji Zachodu. Pierwszym, który postanowił jawnie przeciwstawić się tej ewolucji, był prezydent D. Trump, robił to jednak chaotycznie, jednostronnie, a do tego zdołał się utrzymać tylko jedną kadencję. Jednocześnie silnie szkodził jednoci i pozycji Zachodu.

O ile strategia Chin w tym kontekście polegała na stopniowym spychaniu Stanów Zjednoczonych ze szczytu globalnej hierarchii potęgi i wpływu (stąd najpierw deklaracja o gotowości przejścia od USA odpowiedzialności za „opiekę” nad procesami globalizacji), o tyle Rosja uznała, że trzeba siłowo przyspieszyć proces wygaszania hegemonii Zachodu. Zarówno dla globalizacji, jak i układu sił, problem z Chinami polegał na tym, że były one całkowicie niewiarygodnym kandydatem na patrona tychże procesów. W końcu oznaczają one również otwartość, wolność, udział aktorów pozapaństwowych i wzajemność, a Chiny systemowo są odwrotnością tych atrybutów. Coraz bardziej totalitarny ustrój i związane z tym zamykanie się przed światem oraz skrajny merkantylizm (niedopuszczanie innych do własnego rynku, narzucanie innym nierównoprawności wymiany) silnie ograniczały ich szanse na odegranie podobnej roli w procesach globalizacji, jaką pełniły Stany Zjednoczone od zawsze, a zwłaszcza od końca zimnej wojny.

Bez takiej postawy, jaką miało USA, choć było w niej niemało naiwności, Chiny nie mogłyby się w tym czasie tak rozwinąć. Podjęta przez Rosję próba przyspieszenia zmięczenia liberalnego porządku, na którym Rosja przecież tak wiele skorzystała, kończy się właśnie dla niej katastrofą. Używając metafor pochodzących z dwóch różnych kultur, agresją na Ukrainę Rosja popełniła *seppuku* lub *auto-da-fé* jako wielkie mocarstwo. Stwarza to dla globalnego układu sił pewne wyzwanie, ponieważ do tej pory, Rosja, choć była trudna we współpracy, to jednak stanowiła stabilny punkt w tym niewidocznym koncercie mocarstw, jaki się wyłaniał na miejsce gasnącego liberalnego porządku międzynarodowego.



Przyczyn załamania się globalizacji w XXI w. można się doszukiwać m.in. w rosnącym znaczeniu Chin, które zaczęły przejmować zachodnie technologie i produkcję, odbierając tym samym Stanom Zjednoczonym status jedyne globalnego hegemonia.

Powściągliwa globalizacja w zdecentralizowanym układzie sił?

Agresja Rosji i nadzwyczajna mobilizacja Zachodu, aby wesprzeć Ukrainę i pokrzyżować plany Moskwy, zamroziła na pewien czas słabnięcie liberalnego porządku międzynarodowego. Z tego samego powodu, wstrzymane zostało przechodzenie do *power politics*, do której dążyła Moskwa i Pekin. Rosja wypada z kategorii wielkich mocarstw, zwłaszcza tych, które mają kreatywny potencjał w stosunkach międzynarodowych. Dla Państwa Środka katastrofa Rosji w wywołanym przez nią starciu z Zachodem jest sygnałem, że chińskie marzenie, w części odnoszącej się do zastąpienia Stanów Zjednoczonych na pozycji Numer Jeden w świecie, nie zostanie szybko spełnione, a próba przyspieszenia à la Putin (czyli atak na Tajwan) może skończyć się podobnie jak w przypadku wojny w Ukrainie. Jednak zarówno pandemia COVID-19, która rozpoczęła się w Chinach, jak i agresja Rosji, przyniosły efekt silnego poczucia niepewności, wręcz kruchości przesłanek i dotychczasowych podstaw („łożysk nośnych”) procesów globalizacji. Już w czasie pandemii zapoczątkowano szybką przebudowę łańcuchów dostaw (strumieni obrotów) poprzez ich skrócenie oraz bardziej selektywny dobór partnerów (krajów, regionów) w stosunkach gospodarczych pod kątem pewności obrotów i bezpieczeństwa inwestycji. Obecnie widać to przy zastępowaniu Rosji jako dostawcy surowców i miejsca inwestycji.

Ta obecna i przyszła, powściągliwa globalizacja (a może to jej trzecia odsłona) będzie musiała sobie radzić bez takiego parasola politycznego, jaki był przywilejem tej drugiej, po zakończeniu zimnej wojny. Taka ochrona nie jest obecnie możliwa i to się prędko nie zmieni. Pytanie jest inne: czy świat poradzi sobie bez globalizacji? Jest ono o tyle zasadne, że nie tylko oswoiliśmy się (wszyscy, na całym świecie) z jej obecnością, ale mamy świadomość, że bez niej rozwój będzie o wiele trudniejszy.

Tymczasem nie rysuje się utworzenie żadnego układu sił sprzyjającego globalizacji. Z porządku międzynarodowego zniknęły filary zapewniające mu względną stabilność. Dwa główne mocarstwa dzieli głęboka nieufność, otwarta rywalizacja o miejsce na szczycie światowej hierarchii oraz przeciwstawność modeli

rozwojowych. Nie powstanie żadna G-2, oś Pekin-Waszyngton czy ich globalne kondominium. Nie postrzegają też one globalizacji jako wspólnego „globalnego dobra” (*global common*), ponieważ mają wobec niej radykalnie odmienne oczekiwania. Jednak każde z nich, w swoim zasięgu wpływów (USA wspólnie z UE), będzie starało się utrzymać i rozwijać to, co było treścią globalizacji, w takiej objętości, która będzie możliwa w danych warunkach. Strata Rosji, w tym kontekście, nie ma wielkiego znaczenia, ponieważ nie odgrywała ona w omawianych procesach podmiotowej roli. Jej zapaść jako mocarstwa będzie jednak prowadzić do przebudowy układu sił w Eurazji¹.

”

Ta obecna i przyszła, powściągliwa globalizacja (a może to jej trzecia odsłona) będzie musiała sobie radzić bez takiego parasola politycznego, jaki był przywilejem tej drugiej po zakończeniu zimnej wojny.

Pozostałe państwa świata i mocarstwa (niższej rangi, regionalne) będą próbować się w tym odnaleźć, uczestniczyć w tych ograniczonych pod względem zasięgu i niepełnych w kontekście treści, procesach globalizacji. Słabość Zachodu czy chwiejna mocarstwowość Chin stawia problem stabilności w Ameryce Łacińskiej i Afryce, gdzie nie widać kandydatów do przywództwa niosącego ze sobą stabilność. Egoizm, unilateralizm i działanie w logice *power politics* takich mocarstw średniej wielkości, jak Turcja, Arabia Saudyjska, Iran czy Indie nie zapowiada politycznego wsparcia dla procesów globalizacji.

Z tego pobieżnego przeglądu geopolitycznej szachownicy wydaje się, że jedynym forum jednoznacznie wspierającym globalizację pozostaje G-7, lecz globalna moc tej formuły jest już znacząco mniejsza w porównaniu do fazy dominacji liberalnego porządku międzynarodowego. Znacząco osłabia to perspektywę reform i wzmacniania mechanizmów regulacyjnych globalizacji (zwłaszcza WTO). Okres chwiejności układu sił i niepewności jego przyszłego kształtu z pewnością nie służy dobrze jej perspektywom. Z drugiej strony, nic nie wskazuje, aby w tych procesach nastąpiła przerwa podobna do tej, jaka miała miejsce między pierwszą a drugą jej falą, a która była oczywiście związana z określonymi zmianami i zjawiskami na poziomie układu sił. Do czasu wykrystalizowania się nowego rozdania lub, w złym wariantcie, jakiegoś konfliktu między mocarstwami, globalizacja będzie się „przeciskać” (*muddling through*) przez obecny, choć znajdujący się także w fazie przepoczwarczenia układ sił.

”

Mimo wszystko nic nie wskazuje, aby w procesach globalizacji nastąpiła przerwa podobna do tej, jaka miała miejsce między pierwszą a drugą jej falą. Do czasu wykrystalizowania się nowego układu sił, będzie się ona „przeciskać” (*muddling through*) przez ten obecny, choć przechodzący ogromne zmiany układ sił.

¹ W sensie nadanym temu rozległemu obszarowi przez Z. Brzezińskiego w „Wielkiej szachownicy” (1997).

O autorze

Prof. dr hab. **Roman Kuźniar** – profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1995-2002 był członkiem polskiej delegacji do Komisji Praw Człowieka ONZ. Od lat 90. działa w administracji rządowej, gdzie pełnił funkcję m.in. dyrektora Departamentu Planowania i Analiz (1992-1994), dyrektora (2000-2002) Departamentu Strategii i Planowania Polityki Zagranicznej. W latach 2007-2010 był doradcą ministra obrony narodowej Bogdana Klicha, a następnie doradcą prezydenta RP (2010-2015). Członek Rady Programowej Fundacji Instytut Bronisława Komorowskiego. Przewodniczący Rad Programowych Fundacji im. Krzysztofa Skubiszewskiego oraz Fundacji My, obywatele UE im. W.B. Jastrzębowski.

Partnerzy



Pomorski Fundusz Rozwoju
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Spółka Samorządu
Województwa Pomorskiego



Partnerzy numeru

